

# Stanisław Michałowski

---

## Współcześni i potomni o Konstytucji 3 Maja

---

Rocznik Lubelski 31-32, 45-67

---

1989-1990

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW MICHAŁOWSKI

## WSPÓŁCZEŚNI I POTOMNI O KONSTYTUCJI 3 MAJA

Niewiele jest w dziejach Polski wydarzeń, które znalazły tak trwałe miejsce w świadomości narodowej i historycznej, jak uchwalenie Konstytucji 3 Maja. W okresie dwóch stuleci dzielących nas od tego faktu sięgali do zapisów *Ustawy Rządowej* wielcy patrioci, politycy i wojskowi, publicyści polityczni i poeci. Dostrzegali w niej powód do chwały dla społeczeństwa polskiego, a zarazem natchnienie do pracy i walki o odzyskanie niepodległości Polski. Jednocześnie, w każdym pokoleniu narodu, a zwłaszcza wśród historyków toczyły się dyskusje i spory, nierzadko pełne namietności i pasji, dotyczące obranej przez Sejm Czteroletni drogi mającej na celu wzmocnienie państwa i uratowanie Rzeczypospolitej, efektem której była Konstytucja 3 Maja.

Twórcy Konstytucji traktowali ją jedynie jako pierwszy krok w procesie reform. Hugo Kołłątaj postulował więc 28 czerwca 1791 r. w sejmie przeprowadzenie prac nad „konstytucją ekonomiczną” i „konstytucją moralną kraju”, w liście zaś do Hulewicza pisał:

Czytajcie moje listy do Małachowskiego, czytajcie mój projekt do deputacji podany, najdziecie, jak ja chciałem, i jak się mnie zdawało. A przecież te moje projekta uskutecznione nie zostały. Chociaż konstytucją w wielu rzeczach odmienne przyniosła systema, uznałem je za dobre, bom widział, iż Rzeczypospolita odetchnąć może od nieustannych burzliwości, i z czasem przysposobi się do doskonałego rządu<sup>1</sup>.

Dla poparcia „świętego i wiekopomnego” dzieła Konstytucji 3 Maja oraz „ugruntowania i dokończenia dzieła tak zbawiennego” patrioci zorganizowali już w maju 1791 r. Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej. W tym okresie sympatyzował z nimi król Stanisław August Poniatowski, który przyczynił się do narodzin *Ustawy Rządowej*, a w dniu jej zaprzysiężenia wypowiedział słowa:

Nie oglądam się, co ze mną będzie, ale mówię, że kto kocha ojczyznę, powinien być za tym projektem<sup>2</sup>.

Deklarował zatem wierność konstytucji, której nie dotrzymał w sytuacji, gdy Rosja podjęła interwencję w Polsce, m.in. w wyniku prośby zdecydowanych przeciwników *Ustawy* skupionych wokół Seweryna Rzewuskiego, Ksawerego Branickiego i Szczęsnego Potockiego. Już w trakcie uchwalania *Ustawy* Szymon Kossakowski — eks-konfederat barski i generał rosyjski — utwierdzał posła kaliskiego Jana Suchorzewskiego (notabene wcześniejszego współtwórcę ustawy o miastach) w przekonaniu, że jej zwolennicy byli „przedajnymi narzędziami despotyzmu chcącymi szlachtę porównać z chłopami”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Cyt. za B. Limanowski, *Historia ruchu społecznego w II połowie XVIII wieku*, Lwów 1888, s. 345.

<sup>2</sup> Cyt. za A. Zahorski, *Spór o Stanisława Augusta*, Warszawa 1990, s. 56.

<sup>3</sup> B. Limanowski, *iw.*, s. 341.

Szczęśny Potocki na wieść o wydarzeniach 3 maja pisał do dygnitarza rosyjskiego Grigorija Potiomkina:

Straciliśmy wolność. Nasi sąsiedzi wkrótce utracą spokój. Jest więc w interesie ich i naszym złamać fatalną Konstytucją narzuconą przez króla, przywrócić republikę i nadać jej formę trwałą. Każdy dobry Polak, który nie dał się uwieść kabale pruskiej i królewskiej, jest przekonany, że zbawienie ojczyzny może przyjść jedynie od Rosji<sup>4</sup>.

Obawy zwolenników starszszlacheckiego porządku w Rzeczypospolitej chyba najpełniej przedstawił Dyzma Bończa Tomaszewski — późniejszy sekretarz Targowicy — w *Uwagach nad konstytucją i rewolucją dnia 3 maja*:

Subtelna w polityce swoją rewolucję czyniąca partia, chcąc swój rząd nowy nie tak przykrym uczynić i dać go — ile można — smakować wszystkim, nie chciała raptownym wyjęciem włości z poddaństwa, oburzyć dziedziców przyzwyczajonych nad nimi panować, ale co dziać się będzie, gdy więzy, które na nas kładą, silnie przyciągnięte będą, pozna każdy niewczesnie ułudzony kształtnie faworami dworu, niejeden dziedzic z jego podniety wysadzi się na nadania wolności poddanym, a ich powinności jedne całkiem zniesie, drugie znacznie pozmniejsza. Tymczasem w sąsiednich dworach dawne należności odbywający włościanie, wprzód z zazdrością patrzeć na tamtych będą głoszących swą szczęśliwość, dalej szemrać zaczną na swego stanu różnicę, dalej od wysadzonych na to apostołów podżegani, widocznie oburzać się będą, dalej silną się mocą upominać podobnego tamtym uwolnienia, dalej [...] to lekkowierne spólstwo swojej siły okaże niezmierność i śmierć w łonie swoim mieszcząc, panów tej roli, która ich niegdyś żywiła, daj Boże jeżeli niepodobnym jak we Francji sposobem, jednych pomorduje, a drugich wyżnie hańbie<sup>5</sup>.

Antoni Trembicki, jeden z najczynniejszych działaczy Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji, na ten i inne wywody Tomaszewskiego, replikował dość kategorycznie:

Los przyszedł, równie jak i terazniejszy ojczyzny zawisł od cnoty i charakteru narodu. Zechce być wolnym, rządny i niepodległym — będzie wybierał nieskazitelnych, oświeconych i podle praw reprezentantów swoich. Nie puści żadnego występku i w nikim bez kary [...] Nie ma się niczego ani od swoich, ani od obcych obawiać królów. Zechce być podłym, przeniesie prywatę i przekupstwo nad dobro kraju, pójdzie za instynktem zwodników przewrotnych, którym rząd dobry, a nade wszystko tegi, w egzekucji niemiły — choćby przy konstytucji od nieba danej, choćby przy prawach od samych Solonów i Likurgów napisanych, będzie nieszczęśliwym, nikczemnym i niewolniczym<sup>6</sup>.

Spółceństwo wydawało się potwierdzać poglądy Trembickiego. Znaczna większość szlachty była zadowolona z Konstytucji i zaprzysięgała ją na terenie całego kraju, w trakcie obrad sejmików ziemskich, mimo propagandy przeciwników, inspirowanej przez Seweryna Rzewuskiego i Szczęsnego Potockiego. Radość z uchwalenia Konstytucji wyrażały miasta. W Lublinie wydano uczyty, bale, iluminacje, pojawiły się napisy i wiersze, w których przyrównywano króla Stanisława Augusta do Solona i Likurga. Podobnie było w Krakowie, gdzie „gmin miejski” znieważał osoby nieprzyjazne Konstytucji i wybijał im okna. Antoni Tyzenhauz pisał do króla Stanisława Augusta:

<sup>4</sup> Cyt. za: Z. Zielińska, *Ostatnie lata Pierwszej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1986, s. 67.

<sup>5</sup> B. Limanowski, jw., s. 347.

<sup>6</sup> Cyt. za: W. Smoleński, *Kuźnica Kółtątajowska*, Warszawa 1949, s. 137.

Podczas sejmikowania [na początku kwietnia 1792 r.] lud miejski, ledwie sobie znany, dziś swobodny i ze szczęścia doli swojej chlubny, odbywał przepisane obrady z entuzjazmem najgorliwszym, uszanowaniem dla nowego prawa i wdzięcznością dla króla, tu powszechnie w okrzykach zwanym ojcem ludu<sup>7</sup>.

Najmniej powodów do zadowolenia przyniosła Konstytucja włościanom, bowiem jej postanowienia (artykuł czwarty) w niewielkim tylko stopniu zmieniały stan upośledzenia tej najliczniejszej klasy społecznej. Brak wyraźnej decyzji o oswobodzeniu włościan powodował, że wielu Polaków i część ugrupowań politycznych krytykowało twórców *Ustawy Rządowej* i nie w pełni akceptowało swoiste posłanie do narodu, wyrażone przez Hugona Kołłątaja, Franciszka Dmochowskiego, Ignacego i Stanisława Potockich w słynnym dziele *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3 Maja*. Ci wielcy patrioci, już po Targowicy i drugim rozbiorze Polski pisali:

Potępiana dotąd Polska, jako siedlisko barbarzyństwa i depczącej prawa ludzkości feudalności pokazała w ustawach sejmu konstytucyjnego, że w prawdziwym oświeceniu, w rozsądnym prawodawstwie, uczuciu i szanowaniu praw ludzkich, najświetniejszym w Europie wyrównywa [...] Nieszczęśliwy narodzie! Trwaj zawsze w sentymentach prawdziwej wolności, uważaj Konstytucję 3 Maja, jako ostatnią wolę konającej ojczyzny, zachowaj uczucie braterstwa względem ludu wiejskiego. Tym sposobem najłagodniej się zemścisz nad gwałcicielami, przygotujesz zmianę lcsu przyszłych pokoleń [...]<sup>8</sup>.

Tadeusz Kościuszko i inni przywódcy powstania roku 1794 realizowali wskazania autorów książki *O ustanowieniu i upadku Konstytucji...*, dotyczące konieczności podjęcia przez Polaków walki zbrojnej w celu utrzymania niepodległości Rzeczypospolitej, lecz zarazem odrzucili myśli o kontynuowaniu li tylko dzieła Sejmu Czteroletniego. Jak słusznie zauważa Bogusław Leśnodorski:

Insurekcja nie wznowiła *Ustawy Rządowej 3 Maja*, chociaż korzystała z niektórych wówczas stanowiących norm i instytucji. W warunkach koniecznej tymczasowości znacznie wyszła poza jej obręb<sup>9</sup>.

Wiele racji miał też Wiktor Heltman, gdy pisał w 1838 r. o powstaniu kościuszkowskim:

Otóż między nienaruszeniem szlacheckiej 3 maja konstytucji a koniecznością jej zgwałcenia wahała się ciągle myśl patriotów. Niepewna i trwożliwa, sprzeczne ze sobą żywioły pogodzić usiłująca, lękając się dotknąć ostateczności w środku zawieszona musiała udaremnić wszystkie, największe nawet i najczystsze poświęcenia<sup>10</sup>.

Insurekcja kościuszkowska nie wydobyla z narodu całej drzemiącej w nim siły i energii, nie porwała do niezbędnej ofiary większości społeczeństwa. Przyniosła wiele bolesnych doświadczeń, co zaowocowało m.in. pogłębiającą się polaryzacją postaw wobec Konstytucji 3 Maja. Wielu patriotów, zarówno w kraju, jak i na emigracji odnosiło się nadal

<sup>7</sup> B. L i m a n o w s k i, jw., s. 352.

<sup>8</sup> *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3-go Maja 1791* (napisali: F. Dmochowski, H. Kołłątaj, I. i S. Potoccy), cz. 2, Warszawa 1830, s. 288–289.

<sup>9</sup> B. L e ś n o d o r s k i, *Ludzie i idee*, Warszawa 1972, s. 141.

<sup>10</sup> W. H e l t m a n, J. N. J a n o w s k i, *Demokracja Polska na emigracji*, Warszawa 1965, s. 213.

z czią niemal religijną do *Ustawy Rządowej*, nuąc po kryjomu lub jawnie:

Wolność wsparta na oświacie  
I równość w obliczu prawa  
To nam zaręczała Bracie  
Trzeciego Maja ustawa  
Boże daj! Boże daj!  
By powrócił Trzeci Maj.<sup>11</sup>

Wśród polityków Agencji i związanych z nią wojskowych utrwaląo się przekonanie, że ściśle współdziałanie z republiką francuską przyczyni się do odzyskania przez Polskę niepodległości a podstawą jej ustroju będzie Konstytucja 3 Maja. Wyrażał je także Jan Henryk Dąbrowski (jeden z wybitniejszych dowódców powstania kościuszkowskiego, a następnie twórca legionów polskich we Włoszech), który już we wrześniu 1795 r. składał na ręce posła francuskiego w Saksonii pismo wzywające Francję do „wystąpienia w obronie Konstytucji 3 Maja i zerwanego Sejmu”<sup>12</sup>.

Jednocześnie kształtował się obóz radykalny Polski porobiorowej, nawiązującą bezpośrednio do rewolucji francuskiej i uznającą konstytucję francuską za ideał rozwiązań ustrojowych także dla mającego się odrodzić państwa polskiego. Nie było dziełem przypadku, że Towarzystwo Republikanów Polskich w swych zasadach programowych nawiązywało wprost do praw człowieka i obywatela z konstytucji francuskiej a całkowitym milczeniem pomijało postanowienia Konstytucji 3 Maja. Również znani polscy wojskowi i „jakobini” Józef Zajączek (dowódca korpusu w powstaniu kościuszkowskim a następnie uczestnik wojen napoleońskich) i Józef Sułkowski (uczestnik powstania kościuszkowskiego a następnie adiutant Napoleona Bonapartego) stawiali znacznie wyżej konstytucje francuską i amerykańską od Konstytucji 3 Maja. Zajączek pisał o naszej Konstytucji, że jest „dziełem bardzo miernym i dalekim od stopnia doskonałości cechującej podobne uchwały w Ameryce i Francji zapadłe”. Ustawodawcy polscy zachowali podział narodu na trzy klasy — szlachtę, mieszczan i włościan:

W Konstytucji 3 Maja poznać można wyraźnie ducha układającej ją szlachty, przywileje tej klasy a szczególnie pierwszeństwo bądź w życiu prywatnym, bądź w publicznym urzędowaniu jest jej zabezpieczone. Konstytucja ta zmierza tylko do zbliżenia klasy mieszczan ku szlachcie [...] Co się zaś tyczy włościan, klasy tej swobody są tylko oznaczone w wyrazach ogólnych, więcej przez bojaźń nieuchodzenia za barbarzyńców w wieku 18. niż przez sprawiedliwość, ludzkość i rozum podyktowanych<sup>13</sup>.

Zarzut o zbyt małe zrównanie w Konstytucji 3 Maja praw wszystkich klas społecznych przedstawiał również Sułkowski:

Jabym raczej wolał powiedzieć, że naród polski składa się z trzech następujących stanów: ze szlachty możnej, która jest wszystkim, z mieszczaństwa, które jest niczem, i ze stanu wiejskiego, który jest mniej, jak niczem. W Konstytucji 3 Maja prawa klas istniejących były zbyt mało zrównane, aby w następstwie rozpraw mogły stać się wyrazem woli ogólnej. [...] Można było wprawdzie dojrzeć

<sup>11</sup> Tamże, s. 553.

<sup>12</sup> L. Finkiel, *Powstanie legionów*, w: B. Gebert, G. Gebertowa, *Wypisy historyczne z dziejów ojczystych*, Lwów—Warszawa 1923, s. 218.

<sup>13</sup> J. Zajączek, *Pamiętniki albo historia rewolucji czyli powstania roku 1794*, Poznań 1862, s. 27—28.

tam pewne przyrzeczenia zbliżenia kiedyś stanu miejskiego do szlacheckiego, lecz stan wiejski zbyt ogólnikami<sup>14</sup>.

Sułkowski zarzucił także twórcom Konstytucji, że dla dziedziczności tronu poświęcili zasadę wybieralności władzy „uważanej nie bez przyczyny za podstawę każdej Rzeczypospolitej” oraz nie utrzymali zasady wolności sumienia i wyznania, ogłaszając religię katolicką za panującą.

Zajączek mimo wielu zarzutów wysuwanych w stosunku do Konstytucji 3 Maja uznał, że tylko w takiej postaci mogła ona być wówczas przez Polaków przyjęta, postępowanie zaś patriotów (Stanisława Małachowskiego, Ignacego Potockiego „z 40 może kolegami swymi”) zasługiwało na wielkie pochwały za dwuletnią walkę z „intrygą moskiewską, wiarołomstwem Stanisława Augusta i nieoświeceniem współziomków swoich”. Natomiast działalność patriotów („dobrych ojczyzny synów”) po 3 maja 1791 r. Zajączek oceniał bardzo krytycznie, gdyż nie uznali oni aktu Konstytucji, jako wydania wojny Moskwie, nie czynili do prowadzenia wojny „przyzwoitych przygotowań i ślepo ufali Stanisławowi Augustowi”<sup>15</sup>.

Porozbiorowe ugrupowania polityczne i stojących na ich czele polityków wiele dzieliło: poglądy na przyczyny upadku Polski, stosunek do Konstytucji 3 Maja, głoszone formy walki o odzyskanie niepodległości Polski i jej przyszły kształt ustrojowy. Charakteryzowały się one jednak cechą wspólną — nadzieją na pomoc Francji w walkach narodowyzwoleńczych Polaków. Osłabła ona po roku 1800, gdyż zwycięska Francja zawarła ze swoimi przeciwnikami układy pokojowe a ponownie odżyła wraz z wybuchem wojny francusko-pruskiej w 1806 r. i wkroczeniem armii francuskiej na ziemie polskie. Wśród społeczeństwa, a zwłaszcza ludzi Sejmu Wielkiego pojawiła się nadzieja na odrodzenie państwa i przywrócenie mu Konstytucji 3 Maja. Propozycję taką najpełniej przedstawił marszałek Sejmu Wielkiego Stanisław Małachowski, który za pośrednictwem księcia Józefa Poniatowskiego wzywał cesarza Napoleona, aby ogłosił siebie lub kogoś ze swej rodziny królem polskim dla ziem zaboru pruskiego i rosyjskiego oraz nadał im ustrój wedle Konstytucji 3 Maja<sup>16</sup>. Powrót do zasad ustrojowych Polski przedrozbiorowej okazał się niemożliwy zarówno w krótkim okresie państwa „tymczasowego”, jak i dłuższym Księstwa Warszawskiego, chociaż w rządach zasiadali ludzie Konstytucji — obdarzeni społecznym zaufaniem i dobrzy patrioci, z Małachowskim na czele.

W zmienionej rzeczywistości ziem polskich po kongresie wiedeńskim i utworzeniu Królestwa Polskiego pozostali przy życiu działacze związani z Sejmem Czteroletnim i Konstytucją 3 Maja powoli wycofywali się z życia politycznego i służby dla narodu. Przedstawiciele lewicy niepodległościowej (tak krytycznie oceniający *Ustawę Rządową*), rozczarowani do polityki Napoleona, który nie zrealizował postulatu Polski niepodległej i silnej (być może, że sfrustrowani także faktem niepowołania na

<sup>14</sup> *Jenerała Sułkowskiego życie i pamiętniki historyczne, polityczne i wojskowe o Rewolucji Polskiej w latach 1792—1793. Kampaniach włoskich w 1796—1797. Wyprawie Tyrolskiej i kampaniach Egipskich*, napisał i zebrał Pan Hortenzyusz de St. Albin, Poznań 1864, s. 56—61.

<sup>15</sup> J. Zajączek, jw., s. 28—29.

<sup>16</sup> B. Grochulska, *Małe państwa wielkich nadziei*, Warszawa 1987, s. 16.

liczące się stanowiska w Księstwie Warszawskim), przechodzili czasem nieoczekiwanie z szeregów „jakobinów” do orientacji konserwatywnej i prorosyjskiej. Najbardziej wymownym przykładem tego rodzaju postawy był Józef Zajączek — mianowany namiestnikiem Królestwa Polskiego czy Józef Kalasanty Szaniawski — zwolennik rewolucyjnych metod w powstaniu kościuszkowskim, a następnie kierownik Wydziału Cenzury w Królestwie Polskim.

Podstawowym celem orientacji prorosyjskiej z księciem Adamem Jerzym Czartoryskim na czele i organizacji konspiracyjnych (zresztą nielegalnych) stało się wówczas „utrzymanie narodowości” i zrealizowanie postanowień Kongresu Wiedeńskiego w sprawach polskich a nie walka niepodległościowa. Konstytucja 3 Maja nie wywoływała więc już takich sporów i namiętności, chociaż nadal głęboko tkwiła w świadomości społecznej, jako symbol mądrości i odrodzenia moralnego narodu. To w 28 rocznicę jej uchwalenia, 3 maja 1819 r., w Warszawie trzyosobowe grono pod kierunkiem majora Waleriana Łukasińskiego utworzyło Wolnomularstwo Narodowe. W dwa lata później Związek Wolnych Polaków i redaktorzy „Dekady Polskiej” przygotowali edycję Konstytucji 3 Maja na trzydziestą rocznicę jej uchwalenia przez Sejm Wielki. Do wydarzeń majowych nawiązywały organizacje młodzieżowe i studenckie: Towarzystwo Filomatów, Zgromadzenie Filaretów i Związek Promienistych. Wśród członków tych organizacji byli i tacy, którzy własną ręką przepisywali bardzo popularne dzieło *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3 Maja*. W maju 1823 r. Michał Plater, uczeń piątej klasy gimnazjum wileńskiego napisał kredą na tablicy: „Niech żyje Konstytucja 3 Maja!”. Napis ten stanowił podstawę do wszczęcia śledztwa przez osławionego Mikołaja Nowosilcowa i długich prześladowań wileńskiej młodzieży.

Organizacje młodzieżowe zostały rozproszone, lecz jak trafnie zauważał Artur Śliwiński w pracy *Mickiewicz jako polityk* (Kraków 1908), „z gniazda filareckiego niejeden ptak buntu w świat szeroki pofrunął”. Na ziemiach polskich dojrzało młode pokolenie romantyków, którego poglądy historyczne ukształtowały się pod wpływem wykładów i prac Joachima Lelewela. Pełne pasji i sugestii dzieła ojca demokracji polskiej zawierały też osąd prac Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 Maja. Najpełniej swój stosunek do Konstytucji przedstawił jednak Lelewel w trakcie obrad sejmu okresu powstania listopadowego. Wyrażał wówczas zrozumienie dla wystąpień posłów, którzy powoływali się na „Konstytucję 3 Maja jako prawo, które zdawało się, że zasługuje na to, aby razem z bytem i niepodległością narodu wskrzeszonym zostało”. Po porównaniu Konstytucji majowej z konstytucjami roku 1807 i 1815 Lelewel oceniał ją następująco:

Uczuł naród swe poniżenie, przedsięwziął zrzucić z siebie obcy ucisk, ocalić niepodległość i odżywić starodawne cnoty. W tej usilności przepisał sobie 1791 pamiętną konstytucję 3 maja. W niej zachował swobody i władze stanu szlacheckiego; w niej urzęda reprezentacyjne, władze, i kontrolowały, i dopełniały; w niej do swoich republikańskich przepisów naród przyswoił króla dziedzicznego i fikcją króla nieodpowiedzialnego; a razem przez przypuszczenie stanu miejskiego do obywatelstwa politycznie, przez podanie środków przelewania się jego w stan szlachecki: zjednał pomnożenie obywatelstwa, co nowej siły Rzeczypospolitej dodać miało. Tym sposobem nie wyzwał się naród szlachta ze swoich praw, tylko dozwalał przewodnictwa nieodpowiedzialnemu królowi i do swoich praw znaczną część mieszkańców przypuszczał.

W dalszej części swego wystąpienia nie omieszkał Lelewel zaznaczyć:

Bez wątpienia, że w świetnym zawodzie naszym, w którym naród dobija się o wolność i całość swoją, wznowienie każdego narodowego wspomnienia staje się nieskończenie miłym i upragnionym; z wybicciem się spod jarzma, powrócenie do starodawnych praw polskich staje się naturalnym i pożądanym: wszelako bieg czasu, postęp towarzyskości, koleje doli, przez którą naród przechodził, czyni ten powrót w wielkiej części niepodobnym [...] Czego więc nie można było po latach 25 dopełnić prawnie, to się niejako biegiem lat 40 w narodzie polskim zmieniło. Biegiem tych 40 lat Konstytucja 3 Maja zniesiona została [...] W niemalej części pewnie ulepszona, w znacznej może na gorsze poszła <sup>17</sup>.

Upadek powstania listopadowego spowodował, że tysiące Polaków znów opuszczało kraj i kierowało się do Francji. Wśród nich Lelewel, którego sejmowe rozważania o trzech polskich konstytucjach zostały przedrukowane w Paryżu. W przedmowie do ich francuskiego wydania Lelewel napisał:

Konstytucja 3 Maja 1791 r. pozyskując pochwały wielu publicystów osiemnastego wieku, jako dzieło mądrości i umiarkowania, wznieca dotąd czule i miłe w zasadzie wspomnienia. Miała być przegładana i poprawiana co lat dwadzieścia pięć. Upadek nie dopuścił tego, tak że dziś konstytucja Polski ta nie może być inaczej uważana, tylko jako pomnik historyczny zasługujący na rozpoznanie. W rzeczy samej, któż by dziś dobrą wiarą zamierzał jej zupełne wskrzeszenie, jako mogące zadość uczynić światu i pojęciom wieku <sup>18</sup>.

Zgromadzonych w Paryżu polskich wychodźców dzieliły m.in. zapartywania na przeszłość Polski, w tym na Konstytucję 3 Maja. Przedstawione tak szeroko poglądy Lelewela akceptował w zasadzie jeden z dwu najwyraźniej określonych nurtów emigracji — Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Czyż bowiem nie nawiązywał do Lelewela przywódca Towarzystwa Wiktor Heltman, gdy pisał o Konstytucji majowej:

Niedawno jeszcze uwielbieniem najwyższym otaczaliśmy wszyscy ten akt ostatniego wysilenia pasującej się z najeźdnikami ojczyzny; ze czcią religijną czytaliśmy artykuły tego wielkiego testamentu, przysięgaliśmy być wykonawcami woli, która nam uroczyście całego narodu wolą być się zdawała; chcieliśmy w takiej narodowej szacie powitać smartwychwstałą Ojczyznę, w jakiej do grobu wstąpiła Dziś wśród tylu roztrąconych złudzeń i to złudzenie spadło!

W następnej części artykułu Heltman wykraczał poza spokojne i wyważone oceny Lelewela i demagogicznie zarzucał twórcom Konstytucji, że swą niedołężnością „zamordowali” ojczyznę:

Czy chcieli, czy nie umieli sił narodowych wywołać, leży na ich sumieniu okropny ciężar pięćdziesięcioletnich kajdan dwudziestomilionowego narodu! [...] Konieczność nakazywała uczynić sprawę niepodległości i godności narodowej sprawą nie jednej bezsilnej, anarchicznej klasy, ale sprawą całego narodu, jak dziś, tak i wówczas sprawiedliwość nakazywała oprzeć organizację społeczną na wielkim prawie równości. Ale prawodawcy 3 maja nie wzniesli się do takiej myśli, nie zstąpili do głębi do serca narodu. Czuli oni wprawdzie, iż masom należy się sprawiedliwość, czuli również potrzebę energicznej w narodzie władzy, lecz zamiast pójść za tą myślą, zamiast szukać skutecznych do jej urzeczywistnienia sposobów, stanęli we środku, który z natury swojej będąc niedołężny, dawnej bezsilności zniszczył nie był w stanie. Jakoż Konstytucja 3 Maja nie wzmacnia władzy, chociaż jej wzmocnienie zapowiada, owszem więcej jeżeli można, ręce jej kępuje; nie wymierza uciśnionym sprawiedliwości, chociaż ją wymierzyć przyrzeka, owszem dawne przy-

<sup>17</sup> *Trzy konstytucje polskie 1791, 1807, 1815. Porównał i różnice inch rozważył Joachim Lelewel w roku 1831, Poznań 1861, s. 27—29, 100—101.*

<sup>18</sup> Tamże, s. 11.



właszczenia nowym prawem uświęca; nie niszczy złego w samym źródle, chociaż zniszczenie wewnętrznej anarchii za główny cel uważa, owszem naczelną jej przyczynę — wyłączne szlachty panowanie nietkniętą zostawia<sup>19</sup>.

Podobnie pisał o Konstytucji 3 Maja inny lider Towarzystwa Demokratycznego Polskiego Jan Nepomucen Janowski w artykule *Jakie ludowi złożyć rękojmię, iż sprawa powstania jego będzie sprawą?* z 1840 r.:

Drugim rozbiorem zakończyło się powstanie 1792 r. podniesione w obronie Konstytucji 3 maja. Konstytucji, która pod opieką obcego polskiemu duchowi rojalizmu szlacheckie przywileje ocalić, ale nie potęgę i siły narodowe wydobyć, ale nie Polskę, Ojczyznę — macochę niezmiernej większości, na Ojczyznę — matkę wszystkich jej dzieci zamienić chciała. To niedołęzne dzieło, owoc czteroletnich rozmyślań sejmujących stanów, oskarżać będzie wiecznie o brak rozumu i serca tak samych jego twórców, jak cały ród szlachecki, który je z aplauzami przyjął; oskarżać będzie tym sprawiedliwiej, że już wówczas Zachód przyświecał nam ogniem rewolucji społecznej i skołatanej nawie narodowej do przystani zbawienia bezpieczną wskazywał drogę<sup>20</sup>.

Kilka miesięcy później Janowski już wprost oskarżał polską szlachtę, że w dniu 3 maja nie brała przykładu z rewolucji francuskiej:

Niech mi tu nikt nie zarzuca odmiennego stanu rzeczy u nas w roku 1791 od tego, jaki był we Francji dwa lata wprzód. Ja twierdzę śmiało, że potrzeba, gwałtowna potrzeba zaradzenia publicznemu niebezpieczeństwu była ta sama a nawet większa u nas jak we Francji. We Francji zagrożone były ruiną tylko tu i ówdzie zamki feudalne; w Polsce osłabionej pierwszym rozbiorem, wieczna zagłada groziła całemu społeczeństwu [...] Naturalnie światło rozumu powinno jej było [szlachcie] wystarczyć do przeświadczenia się na koniec, iż ta ukochana, jak ją zwała, ojczyzna dłatego tylko była słabą i nieszczęśliwą, że była dla niej samej rajem, a dla reszty, to jest dwadzieścia razy liczniejszego gminu, domem niewoli<sup>21</sup>.

Liderzy i czołowi publicyści Towarzystwa mieli głęboki żal do ludzi epoki Sejmu Czteroletniego, że wzorem rewolucji francuskiej nie potrafili porwać do niepodległościowego czynu szerokich kręgów społeczeństwa (zwłaszcza włościan), zanegowali więc i samą Konstytucję 3 Maja. Zupełnie inny stosunek wyrażał do niej Adam Mickiewicz. Słynny już wówczas poeta poświęcił jej w maju 1833 r. artykuł, w którym głosił konieczność „zgiębiania” tego prawa pisanego, bowiem nie wypadło z „głowy pojedynczego mędrka, z ust kilku rozprawiaczy, ale wyjęte było z serca wielkiej masy; nie czerni się tylko na papierze, ale żyje dotąd w pamięci, w życzeniach pokoleń; jest więc prawem żywym, zakorzenionym w przeszłości, mającym się rozwinąć w przyszłość”.

Mickiewicz dostrzegał w Konstytucji 3 Maja dwa żywioły — „dwa duchy”. Jeden z nich, „cudzoziemiec Francuz”, przybył z Paryża (chodziło poecie o wpływ rewolucji francuskiej) i w trakcie Sejmu Czteroletniego wzbudzał długie dyskusje o: prawach kardynalnych, podziałach władz, tytułach, czasie obowiązywania konstytucji i jej przyszłych reformach, z których korzystali stronnicy Moskwy i które tak „kleli posłowie prostoduszni z prowincji”. Ten „duch” koniecznie żądał scen, „jakie działy się w Paryżu”, a na koniec poddawaniem w szyderstwo narodowych zwyczajów, narodowego stroju, „targaniem się na wiarę przodków”, odstraszył znaczną liczbę pocziwych posłów, którzy z jednej stro-

<sup>19</sup> W. Hel t m a n, J. N. J a n o w s k i, jw., s. 200—201.

<sup>20</sup> Tamże, s. 359.

<sup>21</sup> Tamże, s. 561—562.

ny widząc „partię moskiewską”, z drugiej patriotów we fraszkach, w perukach, z Russem i Monteskiuszem w rękę, wyszydających ich golone głowy, ich obyczaje, ich sposób mówienia — zrażeni opuścili ręce i przez to wielką wyrządzili szkodę sprawie narodowej.

Znacznie wyżej cenił Mickiewicz drugi „żywiół”, który przyczynił się do uchwalenia Konstytucji — „żywiół narodowy” („dziecko tradycji dawnych karmione nowymi ówczesnymi potrzebami i życzeniami narodu”), którego nie „wytrawiło” kilkadziesiąt lat niewoli. Wobec tego, podobnie jak cytowani już twórcy Konstytucji 3 Maja, uważał ją za polityczny testament dawnej Polski, z którego odczytywał kilka kardynalnych życzeń narodu: wojny z wszystkimi ciemiężycielami Polski, bo Konstytucja nigdzie nie gwarantowała zaborów, a właśnie protestowała przeciwko nim przez swój układ; propagandy wolności (jeśli nawet nie jest to wyrażone współczesnym poecie językiem, to mówił o tym duch konstytucji); rozszerzenia wolności na wszystkie klasy narodu poprzez przyznanie im pełnych praw obywatelskich<sup>22</sup>.

W korzystnym świetle Mickiewicz przedstawił Konstytucję 3 Maja ponownie w trakcie wykładów z literatury słowiańskiej roku 1840/41 w Collège de France. Zwrócił wówczas szczególną uwagę na fakt, że *Ustawa Rządowa* zawierała ideę („odnanioną w skarbnicy starodawnych idei polskich”) zrównania wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej w wyniku nobilitacji mieszczan i chłopów, a nie wzorem „rozumowań XVIII wieku” — równania klas społecznych w dół. Mickiewicza, pozostającego pod urokiem polskiej szlachty i stworzonej przez nią Konstytucji, ponosiła jednak fantazja, gdy stwierdzał:

Konstytucja 3 Maja dawała królowi, hetmanowi, a nawet samej szlachcie, jak największą łatwość nobilitowania mieszczan; według ścisłych obliczeń można było przewidzieć, że wszyscy Polacy w ciągu lat pięćdziesięciu zostaliby szlachtą, to znaczy wszyscy członkowie Rzeczypospolitej posiadliby te same prawa i przywileje<sup>23</sup>.

Prezentowana przez Mickiewicza myśl, jakoby Konstytucja majowa umożliwiała całemu społeczeństwu „awans” do stanu szlacheckiego, nie była nowatorska. Już w styczniu 1833 r. przedstawił ją Maurycy Mochnacki. Znany krytyk literacki i teoretyk polskiego romantyzmu, głoszący wcześniej konieczność powiązania walki niepodległościowej z rewolucją społeczną (m.in. oskarżał Kościuszkę, że nie potrafił nadać powstaniu kierunku socjalno-insurekcyjnego, a w powstaniu listopadowym nawoływał do radykalizmu i „rewolucji socjalnej”), doszedł do wniosku, iż tylko w Polsce „masa nic nikomu gwałtem wydzierać nie potrzebuje, bo się jej wszystko z prawa należy, z prawa nie zdobytego przemocą, ale dobrowolnie, po bratersku uchwalonego przez mniejszość na korzyść większości”.

Tym prawem miała być właśnie Konstytucja 3 Maja, której rolę w przyszłej, niepodległej Polsce Mochnacki postrzegał następująco:

Gdy wrócimy do Polski, gdy ją wyjarzmimy całą spod obcej przemocy, natenczas rozwijając główną myśl ustawy 3 Maja, będziemy tylko egzekutorami testamentu, którym naród w Sejmie Czteroletnim sam siebie reorganizował przed śmiercią. Kardynalne dyspozycje tego testamentu są takie: ażeby bez rozlewu krwi

<sup>22</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 6, Warszawa 1955, s. 122—126.

<sup>23</sup> Tenże, *Dzieła*, t. 10, Warszawa 1955, s. 222—223.

bratniej cała Polska w poprzek i na podłuż była wybrukowana herbami, i cała, jak niegdyś Szkocja (podług Waltera Scotta) pokryta jedną osłą skórą, jednym szlacheckim dyplomatem<sup>24</sup>.

W zgodnej opinii romantyków — Mickiewicza i Mochnackiego — Konstytucja 3 Maja nie była li tylko dokumentem naszej chlubnej historii, lecz miała jeszcze odegrać ważną rolę w niepodległej Polsce, rolę regulatora procesów społecznych i współzycia całego narodu. Podobne poglądy na rolę Konstytucji prezentował drugi z wyraźnie wykrystalizowanych nurtów naszej emigracji we Francji — stronnictwo Hotelu Lambert. Jego duchowy przywódca książę Adam Czartoryski pisał w „Informacji dla Pana Ludwika Małachowskiego” z 1834 r.:

W spory teoretyczne nie wchodzim, uznajem zasady Konstytucji 3 Maja za ostatni prawdziwy wyraz woli politycznej całej dawnej Polski, zdolny przyjąć wszelkie ulepszenia, których doświadczenie potrzebę wykazało<sup>25</sup>.

Karol Boromeusz Hoffman, prawnik i historyk związany z Hotelem Lambert, z uznaniem pisał o reformach Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 Maja, która mogła stać się kamieniem węgielnym odrodzenia państwa polskiego, gdyby nie spisek mocarstw ościennych i konserwatywnych magnatów. Życie polityczne stronnictwa Czartoryskiego było ciągle inspirowane Konstytucją. To na jej podstawie planowano przywrócić w Polsce niepodległą monarchię konstytucyjną, a w roku 1839 Janusz Woronicz w broszurze *Rzecz o monarchii i dynastii w Polsce* (Paryż) zaproponował „króla de facto”, czyli uczynienie z Adama Czartoryskiego króla Polski. Bezpośrednie nawiązanie do Konstytucji znajdowało symboliczne odbicie w nazwie organu „dynastyków” — „Trzeci Maj”, a następnie w nazwie Towarzystwa Monarchicznego Fundatorów i Przyjaciół Trzeciego Maja, określonego popularnie Towarzystwem Trzeciego Maja.

Wiekopomne dzieło Czteroletniego Sejmu, a zarazem czynnik kształtujący ciągle świadomość narodową dostrzegali w Konstytucji majowej Franciszek Duchiniński, publicysta, który związał się z Hotelem Lambert od 1846 r. Pisał wtedy dość patetycznie:

Konstytucja trzeciego maja, wiekopomne dzieło Czteroletniego Sejmu, ujmuje naród w silne karby porządku, ułożona przez tych właśnie, którzy na ołtarzu powszechnego dobra składali służące im samym przywileje, pozostanie na zawsze chlubnym świadectwem wzniosłego patriotyzmu i politycznej dojrzałości narodu polskiego, a na przyszłość zadatkami nowego życia. Wrogowie Polski zabrali jej najdzielniejszą gwarancję jej niepodległości, lecz nie było w nich mocy, aby przestała rozwijać narodowość swoją i dopominać swą własną krwią o utracone prawa. Jakoż od czasu upadku Polski jest jej pierwszym zagadnieniem i dążeniem odzyskać tę gwarancję, to jest odbudować państwo<sup>26</sup>.

Zbliżony do stronnictwa Czartoryskiego stosunek do Konstytucji 3 Maja prezentował hrabia Aleksander Wielopolski. Czynił to jednak wcześniej, bo w okresie poprzedzającym powstanie listopadowe i w trakcie jego trwania. Wyrażał wówczas przekonanie, że naród polski będzie mógł przetrwać tylko wtedy, gdy odrzuci wszelkie reformy obce polskie-

<sup>24</sup> Cyt. za: M. Król, *Konserwatyści a niepodległość*, Warszawa 1985, s. 72—73.

<sup>25</sup> Tamże, s. 75.

<sup>26</sup> Cyt. za: A. F. Grabski, *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historyczne*, Lublin 1983, s. 269.

mu duchowi, zwłaszcza koncepcje rewolucyjne, o które oskarżał także Napoleona i współpracujących z nim Polaków, a zaakceptuje tradycje narodowe. Wśród nich wielką rolę przypisywał Sejmowi Czteroletniemu i Konstytucji 3 Maja. Nic więc dziwnego, że gdy w lipcu 1831 r. przedstawiał Komisji Sprawiedliwości założenia, na których miała być skonstruowana konstytucja, to radził jej twórcom, aby starali się „Uchwycić ten ruch żywiołów społecznych w naszym narodzie, który utworzył Konstytucję 3 Maja i dojść, przez jakie zmiany byłaby ona następnie z kolei aż po dziś dzień przechodziła, gdyby rozwijanie się naszego życia narodowego nie zostało zatamowane i zatrzymane”<sup>27</sup>.

Przebieg wydarzeń na ziemiach polskich w następnych latach, a w szczególności powstanie krakowskie i słynna rzeź galicyjska, obaliły głoszone przez konserwatystów utopijne, paternalistyczne wizje organizacji stosunków wiejskich. Podważone zostało zarazem moralne prawo szlachty do przywództwa w ruchu narodowym, jako twórcy reform Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 Maja. Zbliżał się także kres poglądów i zachowań romantycznych, a jego ostatnim, jakże dramatycznym i krwawym akordem dla społeczeństwa polskiego było powstanie styczniowe. W epoce pozytywizmu w polskiej historiografii dominowały dwie szkoły, krakowska i późniejsza — warszawska. Pod ich wpływem społeczeństwo kształtowało m.in. swój stosunek do dzieła Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 Maja.

Nie oznacza to nieobecności w życiu naukowym ludzi nawiązujących do Lelewela, a określanych często epigonami romantyzmu, postromantykami, czy wręcz prekursorami neoromantyzmu. Jednym z nich był historyk i publicysta lwowski Henryk Schmitt, który w latach 1866—1867 przedstawił swoją ocenę dziejów Polski XVIII i XIX w. W odniesieniu do Konstytucji 3 Maja dostrzegał rozmaite niedostatki (rażące zwłaszcza w czasach mu współczesnych, gdy zasada równouprawnienia obywatelskiego weszła wszędzie w życie wraz z zasadą zupełnej wolności sumienia):

Twórcy tej ustawy nie śmieli wrócić do wolności sumienia, będącej u nas prawem publicznym w wieku XVI, jak nie odważyli się wymierzyć całkowicie sprawiedliwości upośledzonym bezprawnie warstwom społecznym [...] Gdy zaś włościan zostawili w poddaństwie a mieszczan nawet nie śmieli przypuścić do równości obywatelskiej ze szlachtą, odjęli sobie możność spotęgowania sił odpornych Rzpltej przez zainteresowanie mas ludowych do jej obrony, a w dodatku zmniejszyli siły rozporządalne ustanowieniem dziedziczności tronu, ponieważ popełnili roznamiętnionych przeciwników tej dziedziczności do gwałtownego oporu.

Schmitt podkreślał jednak, że w okolicznościach, wśród których powstała *Ustawa Rządowa*, strona patriotyczno-postępowa musiała zwalczać trudności przy wprowadzaniu każdej zmiany w ustroju społecznym Rzeczypospolitej. Tym też usprawiedliwiał brak satysfakcjonujących rozstrzygnięć w sprawie włościan i mieszczan:

Wiedziela [strona patriotyczno-postępowa] bardzo dobrze o tym, że usamodzielnienie ludu wiejskiego przysporzyłoby Rzpltej miliony obrońców [...] lecz wiedząc niemniej, że sprawa usamowolnienia włościan wywołałaby najzaciętszy opór, oddażyli ją, na czas późniejszy, a na razie chcieli lud wiejski osłonić przeciw samowoli i nadużyciom dziedziców oddaniem go pod opiekę prawa i rządu. Nie mniejszą trud-

<sup>27</sup> Cyt. za: M. Król, jw., s. 47—48.

ność spotykali patrioci w przypuszczeniu mieszczan do równości obywatelskiej ze szlachtą, a nie mogąc jej od razu przesadzić, powzięli myśl stopniowego jej przeprowadzenia drogą uszlacheć i przez przypuszczenie miast do jakiegoś przynajmniej udziału w ustawodawstwie <sup>28</sup>.

W kręgu epigonów romantycznej refleksji historycznej sytuowany był czasem także, zwłaszcza przez historyków szkoły krakowskiej, Józef Ignacy Kraszewski. Dorobek tego największego dziejopisarza polskiego zawiera prace historyczne o ambicjach naukowych. Wskazywał w nich na namiętności i sprzeczne oceny Polaków w stosunku do Konstytucji 3 Maja, lecz on sam, zgodnie z „wyrokiem ogółu *vox populi vox Dei*”, dostrzegął w niej testament Rzeczypospolitej godny wielkiego poszanowania:

[...] to, czego w niej brakowało, ziarnem i zarodem leżało w głębi. Pozostała w pieśni, w piersi, we wspomnieniach, jako chwila promienna, jako wykwit życia z najszlachetniejszymi jego barwami. Na twarzy zgrzybiałej Rzeczypospolitej kładła nowe młodzieńcze oblicze. [...] Uratowanie Polski w warunkach, w jakich się ona znajdowała, było może już niepodobieństwem. Nad przepaścią lepiej było dać znak żywotności tak piękny i szlachetny, tak śmiały i młodzieńczy, niż zemrzeć i paść w wysiłkach nikczemnych ratowania się poniżeniem i spodleniem, zaparciem samej siebie. Ustawa 3 Maja jest jakby testamentem Rzeczypospolitej polskiej, młodzieńczo może nierozważnym, ale młodzieńczo szlachetnym, wielkim i poszanowania godnym <sup>29</sup>.

Kraszewskiego i Schmitta wiele różniło od historyków szkoły krakowskiej w ocenie przeszłości Polski, przyczyn jej upadku oraz Sejmu Czteroletniego i samej Konstytucji 3 Maja, chociaż ta ostatnia wywoływała najmniej kontrowersji. W swej generalnej tezie o „samozawinionym” upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej, przedstawianej przez Waleriana Kalinkę m.in. w słowach: „[...] upadku swego Polacy sami są sprawcami [...] nieszczęścia, które na nas spadły wówczas lub później, zasłużoną są przez naród pokutą” <sup>30</sup>, historycy krakowscy robili wyjątek i dość wysoko oceniali zarówno twórców Konstytucji, jak i zmiany, które ona wprowadzała do życia naszego kraju.

Józef Szujski w *Dziejach Polski* zwracał szczególną uwagę na fałszywość zarzutów czynionych przez późniejszych Targowiczan, jakoby Konstytucja 3 Maja „targnęła się” na wolność. Bowiem jej twórcy mieli ciągle wolność na względzie a tradycyjne prawodawcze wszechwładztwo narodu umocnili „funkcją marszałka przy Straży, który miał prawo zwołać każdego czasu sejm gotowy, silnem odłączeniem władzy prawodawczej od wykonawczej i odpowiedzialnością ministrów”. Podkreślał natomiast, że Konstytucja mocno godziła w nierząd i samowolę bo: „[...] przecinała intrygi oligarchów, niszczyła absoltne zachcianki hetmanów, oddalała (w prawie o sejmikach) nieposesyonatów od prawodawstwa, otwierając stanowi miejskiemu wpływ polityczny i zabezpieczając ile możności stan wiejski”.

Szujski traktował więc *Ustawę Rządową*, jako owoc wielkiego umiarkowania prawodawców i ostrożnego „baczenia” na zakorzenione błędy narodowe:

<sup>28</sup> H. Schmitt, *Dzieje Polski XVIII i XIX wieku osnowane przeważnie na nie wydanych dotąd źródłach*, t. 3, Kraków 1867, s. 150—152.

<sup>29</sup> J. I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772—1799*, t. 2, Warszawa 1902, s. 411—412.

<sup>30</sup> T. Korzon, *Odrodzenie w upadku*, Warszawa 1975, s. 19.

Dlatego nie posunęła się ani do emancypacji ludu, ani do utworzenia trzeciego stanu, jak tego żądał Koliątaj, dlatego ustanowienie sejmu konstytucyjnego co dwadzieścia pięć lat zbierać się mającego otworzyło prospekt na dalszą reformę<sup>31</sup>.

Michał Bobrzyński w *Dziejach Polski w zarysie*, które wywołały swego czasu tyle sporów i polemik, nie potępiał przywódców Sejmu Czteroletniego, że nie naruszyli ustroju społeczeństwa polskiego („podział na trzy stany, szlachecki, miejski i wiejski, wychodzi z niej — Konstytucji — nienaruszony. Miasta utrzymano przy prawie świeżo uchwalonym, włościanom przyznano jedynie opiekę prawa w umowach, które by z dziedzicami swymi zawierali”) i tak mało naśladowali rewolucjonistów francuskich:

Prawa człowieka wypowiedziane w konstytucji polskiej nie byłyby u nas wywoływały tych co we Francji następstw, bo społeczeństwo polskie nie było jeszcze na nie przygotowane, byłyby je tylko wzburzyły a tym samym utrudniły dzieło reformy politycznej.

Całe znaczenie Konstytucji dostrzegął Bobrzyński właśnie w reformie politycznej:

Długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady zrywają prawodawcy Sejmu Czteroletniego stanowczo z wolną elekcją, *liberum veto*, jedno-myślnością, niezawisłością urzędów, konfederacyą, dzielą władzę publiczną na trzy odrębne, samoistne gałęzie — prawodawczą, wykonawczą i sądową, określają dokładnie ich wzajemne granice i opierają każdą z nich na zdrowych i praktycznych podstawach.

Zauważył jednak, iż w ówczesnej sytuacji „być albo nie być”, reforma władzy rządowej nie mogła wystarczyć, gdyż potrzeba było zmysłu politycznego i zastosowania siły, a do tego ani sejm, ani naród polski jeszcze się nie dźwignął:

Nie chciała i nie próbowała Polska reformy, powolnej i spokojnej, kosztem uległości dla Rosji; korzystając ze sposobności chwilowej, przeprowadziła reformę stanowczą, wymierzyła ją wprost przeciwko dotychczasowej przewadze Rosji, a sił swoich nie obliczyła. Nie szło tu oczywiście o surowy sił takich zasób. I obszarem swoim i ludnością stanowiła Polska jeszcze państwo nieostatnie. Szło tylko o możliwość skupienia tych sił i o stosowne ich użycie. Otóż Sejm Czteroletni dopełnił w tym kierunku jednego z warunków, ustanowił władzę rządową, około której usiłowania obrony mogły się skupić, ale innych warunków nie był lub nie umiał stworzyć<sup>32</sup>.

Ten fragment pracy Bobrzyńskiego jest charakterystyczny dla szkoły krakowskiej, która generalnie życzliwie odnosiła się do twórców Konstytucji 3 Maja, lecz zarzucała im, że nie zastosowali reformy powolnej, prowadzącej do wzmocnienia państwa, a wymierzili swe postanowienia przeciwko silnej Rosji, co w konsekwencji doprowadziło do utraty niepodległości.

Podobnie rozumował inny koryfeusz krakowskiego kierunku historyograficznego i jeden z najwybitniejszych historyków polskich XIX wieku Walerian Kalinka. Również on pisał, iż Konstytucja majowa przyniosła narodowi bardzo wiele: utworzyła rząd, znosiła *liberum veto* i konfederacje „wyrzekała się” wybieralności królów, a przy tym jej przyjęcie nie „kosztowało” ani jednej kropli krwi, ani jednej łzy. Tym samym

<sup>31</sup> J. S z u j s k i, *Dzieje Polski*, t. 4, Lwów 1866, s. 653—654.

<sup>32</sup> M. B o b r z y ń s k i, *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1887, s. 333—335.

państwo „rozstrojone więcej niż stuletnią anarchią, nie umiejące rządzić sobą, ani siebie bronić, okazywało się zdolnym do poprawy, zdolnym stać o swoich siłach, byleby mu nie przeszkadzali sąsiedzi”.

Wśród ujemnych stron *Ustawy Rządowej* Kalinka dostrzegał przede wszystkim fakt, że w położeniu chłopów nic prawie nie zmieniała:

Ogromną większość włościanstwa, sześć milionów przeszło, pozostawiono w dawnym, wiekowym opuszczeniu [...] Nie można wątpić, że twórcy ustawy 3 maja, Stanisław August, Ignacy Potocki, Kollątaj, Małachowski, jak miastom, tak i chłopom byli szczerze życzliwi. Dali tego dowody w mowach sejmowych, w pismach i czynach, ale widzieli przy tem, że dla właścicieli ziemskich jest to sprawa najdrażliwsza. [...] Trzeba przypuścić, że twórcy ustawy dopiero od władzy królów dziedzicznych spodziewali się załatwienia tej kwestii, jak tytuł innych reform politycznych i socjalnych, do których początek dany był w konstytucji<sup>33</sup>.

Najbardziej jednak winił Kalinka twórców Konstytucji za śmiałość w zaprowadzeniu sukcesji tronu. Nie przeczył przy tym, że reforma ta była konieczna i pożądana, ale w ówczesnych warunkach należało usłuchać ludzi przestrzegających, iż „nie wszystko złe, co się przez wieki zwaliło, da się uprzętać od razu, że jeden sejm wszystkiego nie zrobi”. Chociaż nie dawał wprost odpowiedzi na pytanie, „jakże to się stało, że o tak zbawiennych przestrożach zapomniano w chwili decydującej”, to dla czytelników jego wcześniejszych prac (ta bezpośrednio poświęcona Konstytucji 3 Maja ukazała się już po śmierci autora w r. 1886) było jasne, iż w stronę przywódców ugrupowania patriotycznego w Sejmie Czteroletnim kierował zarzut o brak umiarkowania i „denerwowanie” sąsiadów, a zwłaszcza Rosji, co w konsekwencji przyczyniło się do dalszych rozbiorów.

W początkowym okresie swej kariery naukowej, wyznawcą i obrońcą poglądów szkoły krakowskiej był Oswald Balzer, profesor Uniwersytetu we Lwowie. Jednak już w pierwszym okresie badań naukowych, tego świetnego znawcy prawa polskiego, dostrzec można fakt, że Konstytucja 3 Maja zdecydowanie burzyła jego przekonanie o „samozawinionym” upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Pisał bowiem w r. 1891:

Czym bylibyśmy bez tej konstytucji dzisiaj, trudno pomyśleć bez zgrozy, a czym przez nią jesteśmy, dosyć ocenić nie można. Gdybyśmy byli upadli w czasach saskich, bylibyśmy tym ciałem martwym, które pogrzebać koniecznie należało, bo przeszło całe zgnilizną i zepsuciem. Gdybyśmy byli upadli po pierwszych reformach za Stanisława Augusta, powiedziano by, że zginął organizm, który po strasznym zdrętwieniu zaczął drgać jak wiadomo, czy do nowego życia, czy w ostatnich tylko śmiertelnych podrywach. Ale po tej konstytucji?! Ona to wykazała, że rok 1795 przyszedł o cztery lata za późno<sup>34</sup>.

Lata kolejne przyniosły zdecydowaną zmianę poglądów historycznych Balzera i zaowocowały koncepcją swoistości polskiego rozwoju dziejowego. Konstytucja majowa zajmowała w niej miejsce szczególne, jako „zjawisko olbrzymie po całym szeregu karłowatych wieków”. Była bawiem:

[...] wielkim postępem nie tylko w stosunku do tego, co u nas istniało w epoce upadku, ale i w stosunku do wszystkich reform, jakie przed nią celem naprawy Rzeczypospolitej przedsięwzięto. Była pośród wszystkich tych reform największą, najdalej sięgającą, była przetworzeniem całego ustroju Rzeczypospolitej.

<sup>33</sup> W. Kalinka, *Konstytucja Trzeciego Maja (kwiecień—czerwiec 1791)*, Lwów 1888, s. 101—114.

<sup>34</sup> O. Balzer, *Reformy społeczne i polityczne Konstytucji 3 Maja*, Kraków 1891, s. 80.

Dokonała od razu wszystkiego, czego wcześniej nawet z osobna nie odważono się przeprowadzić, i stanowiła wielkie odrodzenie moralne narodu:

[...] uprawniała stany niższe, uchylała *liberum veto* i konfederacje, zniosła elekcyjność tronu i niemoc rządu; usunęła wszystko, na co Polska od kilku wieków chorowała i umierała, stworzyła jej warunki dalszego bytu. Była wielkim odrodzeniem narodu, od którego począwszy nowe miał rozpocząć życie. Była jedną z tych chwil, na które Bóg wieki każe czekać narodom, o których wieki potem pamiętać muszą. Konstytucja była i jest czemś, co z nas samych powstało, za co, jeżeli to złe, odbowiadamy my sami, a jeżeli to dobre, to nasza w tem zasługa i chluba. Z taką kartą konstytucyjną mógł naród śmiało ruszyć dalej w pochód dziejowy.

Balzer szczególnie akcentował wolę narodu, jako faktycznego twórcy Konstytucji:

A dokonała się nie przez kogo innego, tylko przez tych, co te ideały [złotej wolności i wyłączności szlacheckiej] sami nosili w swem sercu. Przyszła do skutku nie przez siłę i przemoc dobijających się o swe prawa klas upośledzonych, nie przez nacisk ze strony rządu, dążącego do wzmocnienia swej władzy, nawet nie za wolą lub poparciem jakiegokolwiek potęgi obcej, a owszem przeciwko ich woli; zrodziła się bez rewolucji, bez kropli krwi rozlewu, z własnej, niczem nieskrępowanej, woli narodu samego. W swoim rodzaju jest to wypadek jedyny i nigdzie na tak wielki rozmiar w dziejach niepowtarzający się<sup>35</sup>.

Dokonywana przez Balzera swoista gloryfikacja Konstytucji 3 Maja (można ją dostrzec jeszcze w pracy *Z zagadnień ustrojowych*, wydanej w 1915 r.) wywoływała nawet zastrzeżenia czołowego przedstawiciela warszawskiej szkoły historycznej Tadeusza Korzona, a przecież on sam stał generalnie na stanowisku, że w epoce reform nastąpiło narodowe odrodzenie i trwałe przewyciężenie dawniejszych wad. Mimo to Korzon raczej z umiarkowanym uznaniem wyrażał się o Konstytucji, biorąc pod uwagę późniejsze losy narodu:

Trzeciego Maja Konstytucja czyli *Ustawa Rządowa* uchwalona sposobem rewolucyjnym, ale bez przelewu krwi i bez gwałtów, przyznawała cenne prawa mieszczanom, brała włościan pod opiekę rządu, znosiła *liberum veto* i stanowiła dziedziczość tronu dla dynastji saskiej. Ten ostatni punkt wywołał objawy obłędu umysłowego (fanatyzmu) w zelatorach wolności starszszlacheckiej. Gdy wojsko wykonało przysięgę wierności i wdrażało się do regularnej sprawności przez ćwiczenia w obozach gdy wszystkie klasy narodu z wdzięcznością przyjmowały szereg reform od sejmku: Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski pojechali do Jass, żeby uzyskać poparcie imperatorowej Katarzyny dla swego planu<sup>36</sup>.

Drugi czołowy przedstawiciel szkoły warszawskiej Władysław Smoleński także nie zachwycał się nadzwyczajnie Konstytucją majową, a jako świetny znawca problematyki społecznej XVIII w. podkreślał, że utrzymała ona dawną organizację społeczną, opartą na różności stanowiska prawnego: szlachty, mieszczaństwa i chłopstwa. Powodowała znaczne zbliżenie mieszczaństwa do szlachty, lecz położenia chłopów nie zmieniła, gdyż krępowała jej autorów obawa, aby znaczniejszymi dla włościan ustępstwami nie „obrazić” interesów materialnych szlachty i nie wywołać z jej strony protestu zbrojnego.

Smoleński oceniał, że w artykułach dotyczących układu społecznego Konstytucja „stała się nie na gruncie rewolucji, lecz reformy stopniowej

<sup>35</sup> O. Balzer, *Konstytucja trzeciego maja*, w: B. Gebert, G. Gebertowa, jw., s. 194—196.

<sup>36</sup> T. Korzon, *Historia Nowoczesna (1788—1805)*, Warszawa 1906, s. 86.



zawisłej w postępach swoich od warunków przyszłości”, a prawodawcy mniejszą wagę przywiązywali do wad ustroju społecznego zaś większą do ułomności w organizacji rządu, w którym „upatrywali główną przyczynę dotychczasowej niemocy Rzeczypospolitej”<sup>37</sup>.

Na początku XX w., gdy Korzon i Smoleński byli nie tylko uznanymi historykami, ale też ludźmi zaawansowanymi wiekowo, rozpoczynał badania naukowe Marceł Handelsman, a jedną z pierwszych prac poświęcił właśnie Konstytucji 3 Maja. W opinii młodego historyka w zakresie urzędzeń społecznych była ona egoistyczna, stanowa i niedemokratyczna („nie dorosła do wymagań nowej europejskiej myśli wolnościowej”) natomiast stanowiła „udatną próbę zorganizowania gmachu politycznego, zwłaszcza prawodawstwa i egzekutywy na zasadach demokratycznych”.

Handelsman oceniał więc, że *Ustawa Rządowa* nie dorównywała urządzeniom wolnościowym Francji, lecz „przerastała i przewyższała stokrotnie wszystko to, na co się zdobyć mógł ówczesny oświecony absolutyzm, Józefinizm [reformy Józefa II w Austrii] i polityka Fryderyka II w Prusiech, nie mówiąc rozumie się o tzw. reformach Katarzyny”. Świadczyła też, iż społeczeństwo otrząsnęło się ostatecznie z uległości, w jakiej pozostawało względem „znieprawionego” możnowładztwa i było w stanie wyprowadzić kraj z zależności od Rosji, dzięki „nowej partii większości rządowej patriotów”. Konkluzja autora brzmiała:

[...] musi Konstytucja 3 Maja wzbudzić wdzięczną pamięć, jako szlachetny od-ruch społeczeństwa, które nie tracąc nadziei w położeniu beznadziejnym uczyniło krok poważny na drodze do niepodległości<sup>38</sup>.

Wśród historyków, którzy wypowiadali opinie o Konstytucji 3 Maja, warto umieścić także Bolesława Limanowskiego. Ten wybitny Polak, z przekonań demokrata i socjalista, poświęcił badaniom historycznym wiele czasu, a w opublikowanej w 1888 r. *Historii ruchu społecznego w II połowie XVIII wieku* podkreślał ważne znaczenie polityczne Konstytucji 3 Maja, gdyż znosiła *liberum veto* i konfederacje oraz stanowiła „tron elekcyjny przez rodzinę”, czyli dynastię. Ustalała więc porządek i ułatwiała rozwój spokojny organizmu polityczno-społecznego. Natomiast znaczenie reform społecznych wprowadzanych przez Konstytucję Limanowski oceniał krytycznie:

To, co przyznano mieszczanom, dała już ustawa kwietniowa. Konstytucja 3 maja orzekła tylko, że chce w zupełności ją utrzymać i deklaruje za część swoją. Chłopom włościanom nie szczędzono uznania moralnego, ale istotnie nie postarano się ulżyć ich losowi. Otworzono tylko szerzej drogę do prywatnej inicjatywy, stanowiąc iż wszelkie nadania i układy będą miały moc obowiązującą dla obu stron, dziedziców i włościan. Ogłoszono przytem wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nom przybywających jako i tych, którzyby pierwaj z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny powrócić chcieli. Dodatek ten mógłby nieraz ostrzem swem zwracać się przeciwko szlachcie dziedzicznej. Ciekawem jest bardzo także to, że szlachta, która przed rokiem ogłosiła, że ona jest tylko narodem, teraz oświadczyła, że włościanie stanowią w narodzie najliczniejszą ludność<sup>39</sup>.

Popowstaniowy rozwój wydarzeń na ziemiach polskich charakteryzował się oczywiście nie tylko sporami historyków na temat przyczyny

<sup>37</sup> W. Smoleński, *Dzieje narodu polskiego*, cz. 3, Warszawa 1898, s. 155—156.

<sup>38</sup> M. Handelsman, *Konstytucja Trzeciego Maja r. 1791*, Warszawa 1907, s. 102—108.

<sup>39</sup> B. Limanowski, *iw.*, s. 341—344.

upadku Polski a zarazem oceny Konstytucji 3 Maja. Następowały bowiem zasadnicze zmiany w układzie sił społecznych. Oprócz tradycyjnych stanów czy klas społecznych pojawiły się nowe, a na arenie politycznej powstawały nowoczesne partie polityczne. Żadna z ówczesnych partii nie traktowała, i nie mogła traktować, Konstytucji majowej jako fundamentu swego programu politycznego i przyszłego ustroju dla Polski, w takiej postaci, jak to czynili przywódcy Hotelu Lambert.

Tradycja 3 maja 1791 r. pozostała jednak żywa wśród ugrupowań emigracyjnych i krajowych. Patrioci na emigracji odwoływali się do Konstytucji 3 Maja jako symbolu żywotności narodu, gdy np. w setną rocznicę jej uchwalenia wołali do narodu: „Polska nie zginęła i nie zginie”. Na polskiej ziemi pod zaborami wielu ludzi podzielało myśli Mieczysława Biernackiego, znanego lekarza i działacza Postępowej Demokracji, który traktował Konstytucję jako przejaw ducha narodu i tak o niej pisał:

Chwila ta [3 maj 1791 r. — S.M.] to wybitny przejaw polskiej duszy, zrodziła się w jednym z tych rzadkich momentów, w których dane bywa Polakom chwycić rzeczy niecodzienne. W takich chwilach przebywa się jednym pędem i bez trudu to, co zdawało się nie do przebycia [...] 3 maj pozostanie zawsze drogą sercu Polaka pamiątką, jako chwila opamiętania [...] zastanowienia [...] bohaterskiego wysiłku [...] jedyne prawie w Polsce świadectwo zwycięstwa postępu i zapału. I mimo że Targowica przyćmiła dzieło postępowych patriotów, to pamięć o tym dniu jest naszym obowiązkiem. [...] Konstytucja 3 Maja pozostała dla nas skarbem, który nauczyliśmy się czczyć i szanować<sup>40</sup>.

W rzeczy samej Konstytucja pozostała skarbem, ale skarbem godnym naśladowania. Po wybuchu I wojny światowej i utworzeniu w Krakowie Naczelnego Komitetu Narodowego, „Piast” z 23 sierpnia 1914 r. pisał:

Mieliśmy w naszej historii jeden dzień wielki, w którym znikły wszelkie stronnictwa, a na widownię dziejów wystąpił naród jako całość. Tym dniem był dzień Konstytucji 3 Maja. Dzień 16 sierpnia b.r. może godnie stanąć obok owego najjaśniejszego dnia w naszych dziejach.

Bywała też Konstytucja przypominana w kontekście „zbrodni” popełnionej na narodzie i państwie polskim. Wybitny adwokat i działacz polityczny Aleksander Lednicki, w mowie wygłoszonej na pierwszym posiedzeniu Komisji Likwidacyjnej dla spraw Królestwa Kongresowego (powołanej w porozumieniu z Rządem Tymczasowym w Rosji po przewrocie marcowym 1917 r.) stwierdził m.in.:

[...] w Polsce Konstytucja Trzeciego Maja wlewała w serce otuchę, budząc nadzieję odrodzenia mocy narodu, a tymczasem trzej najpotężniejsi przedstawiciele systemu abolutystycznego, w obawie przed jego obaleniem, ujarzmili i rozszarpali żywy, walczący do ostatka o swe prawo do życia i do wolności, republikański naród polski. Rzeczpospolita została zburzona, wypalono ognisko zarazy wolności i panowanie abolutyzmu nad ludami Europy zostało utrwalone na długie lata<sup>41</sup>.

Polska odzyskała niepodległość swą wymarzoną, a wielka moralna i duchowa rola Konstytucji 3 Maja dla narodu znalazła odbicie w preambule Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921 r., w której czytamy:

<sup>40</sup> M. Biernacki, *Rocznica Konstytucji 3-go Maja*, „Kurier” (lubelski) 1906 (3 V); *Trzeci Maj*, „Kurier” (lubelski) 1911 (3 V).

<sup>41</sup> *Polska myśl demokratyczna w ciągu wieków. Antologia*, Warszawa 1986, s. 189.

My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3 Maja [...] tą oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy <sup>42</sup>.

Tadeusz Kutrzeba w wielokrotnie wznawianej w okresie międzywojennym *Polsce odrodzonej* napisał:

Konstytucja marcowa nawiązywała silnie do tradycji dawnej Rzeczypospolitej, zwłaszcza do Konstytucji 3 Maja 1791 r., zapewniła za wzorem tamtej przewagę w życiu państwa i jego kierownictwie Sejmowi, któremu prócz władzy ustawodawczej oddawała silny wpływ na administrację <sup>43</sup>.

Stanisław Posner, znany działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, dostrzegł tylko pozorny związek między Konstytucją 3 Maja i Konstytucją marcową. Konstytucja uchwalona przez Sejm Czteroletni to — w opinii Posnera — akt rewolucyjny, zamach stanu dokonany przez najlepszych patriotów. Była odbiciem „zdobyczy i doświadczeń wielkiego przewrotu światowego, który nazywa się Wielką Rewolucją Francuską”, padała na nią „luna od palących się w Paryżu nad Sekwaną Bastylji [więzień — S.M.] starego porządku, starych przywilejów feudalizmu i niewoli” <sup>44</sup>.

Wśród społeczeństwa polskiego okresu międzywojennego nie brakowało też zwolenników głębszego sięgania do rozwiązań ustrojowych Konstytucji 3 Maja. Stanisław Cat Mackiewicz, przedstawiciel konserwatyistów wileńskich, w związku z toczącym się sporem o prawa mniejszości narodowych do wyboru prezydenta, proponował 28 listopada 1922 r. na łamach „Słowa”:

Jedynie racjonalne wyjście z tej sytuacji (wybór prezydenta przy 1/3 mniejszości narodowych i tendencjach endeckich pozbawienia ich praw wyborczych) pozbycie się republikańskiej tandety i nawiązanie do tradycji Najjaśniejszej Królewskiej Rzeczypospolitej i jej wspaniałego testamentu Konstytucji 3 Maja.

Propozycja Mackiewicza była anachronizmem w rzeczywistości społeczno-politycznej II Rzeczypospolitej, lecz o Konstytucji 3 Maja mówiono i pisano nie tylko z okazji państwowo-kościelnego święta w rocznicę jej uchwalenia, i nie tylko w kraju. W lipcu 1925 r. minister spraw zagranicznych hrabia Aleksander Skrzyński, w trakcie wizyty w Stanach Zjednoczonych, wygłosił odczyt (w Williamstown) poświęcony amerykańskiej i polskiej demokracji. Zawierał on odniesienia do historycznego roku 1791:

Gdy państwo znalazło się w śmiertelnym niebezpieczeństwie lepsze żywioty wśród demokratycznie myślącej szlachty, pod wodzą ostatniego króla polskiego ułożyły i uchwałyły nową konstytucję dnia 3 maja 1791 roku [...] Konstytucja ta dążyła z jednej strony do wzmocnienia władzy monarszej, z drugiej do rozszerzenia podstaw życia państwowego na całą klasę średnią. Ten wielki impuls narodowy przyszedł atoli za późno. Sąsiednie potęgi postanowiły już rozszerzyć bezbronne ziemie polskie <sup>45</sup>.

<sup>42</sup> *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866—1925*, Warszawa 1964, s. 627.

<sup>43</sup> S. K u t r z e b a, *Polska Odrodzona 1924—1939*, Kraków 1988, s. 175.

<sup>44</sup> S. P o s n e r, *Demokracja i jej wrogowie. Konstytucja Polska z dn. 17 marca 1921 r.*, Warszawa b.d.w., s. 2.

<sup>45</sup> *Polska myśl demokratyczna...*, s. 266.

Wydarzeniom poprzedzającym upadek pierwszej Rzeczypospolitej i samej Konstytucji 3 Maja wiele miejsca poświęcił Eugeniusz Kwiatkowski, „twórca Gdyni”, w swej bardzo poczytnej i polemicznej książce *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*, wydanej w 1931 r.:

Zmiana orientacji zdrowszej, lepszej, uczciwszej i mądrzejszej części posłów Sejmu Czteroletniego dla najbliższych, katastrofalnych wypadków politycznych pozostała już bez praktycznego, zapobiegawczego znaczenia. Nie pozostała jednak — jak każda dobra i słuszną decyzja — bez dodatkich, głębokich i dalekich historycznych konsekwencji. Na niej, jak na cudownym kamieniu węgielnym, wyrósł gmach Konstytucji 3 Maja, ten najrzetelniejszy testament dla społeczeństwa polskiego mierzonego wszcz i w głąb, dla Polski już nie wyłącznie szlacheckiej, ale i dla Polski chłopa i Polski mieszczanina o obowiązku odbudowania państwa, o obowiązku ofiar krwi, Sybiru, więzień, ale i o pewności zwycięstwa!<sup>46</sup>

Ciekawe poglądy na Konstytucję 3 Maja prezentował Władysław Konopczyński, historyk krakowski i jeden z najlepszych znawców w okresie międzywojnia dziejów politycznych i ustrojowych Polski w XVIII w. Przede wszystkim dostrzegał w niej dzieło narodowe, dobrze mające służyć wzmocnieniu państwa:

Prawodawcy, którzy oddychali atmosferą na wskroś narodową, wracali od peruk do wąsów i od zakietów do kontuszy, od francuszczyzny do starannej polszczyzny, stworzyli dzieło narodowe w tym znaczeniu, że narodowi podporządkowali króla, rząd, sejm, wojsko, wszystko. Z obcych wzorów zapożyczyli to, co się od dawna nadawało do przeszczepienia na grunt polski. Poświęcając wolność jednostek, starali się ugruntować wolność narodu, tj. niepodległość. Jeżeli dali rządowi oparcie w czynniku niezawisłym od sejmu, to jednak wzięli z Anglii taką formę odpowiedzialności rządu przed sejmem, jaka na pewno mniej była wadliwa niż dawne rwanie sejmów i rokosze, a kontrolę narodową nad rządem opisali z niezwykłą, może nawet przesadną starannością. Dali Rzeczypospolitej rząd jednolity w przeciwieństwie do przestarzałego dualizmu polsko-litewskiego i w jeszcze jaskrawszym przeciwieństwie do tego rozgardiaszu władz królewskich, hetmańskich, podskarbińskich, kanclerskich i jeszcze podrzędniejszych, jakie istniały przed powstaniem Rady Nieustającej.

Konopczyński zwracał też uwagę na fakt, że *Ustawa Rządowa* dawała silny impuls miastom a tym samym dalsza emancypacja polskiego mieszczaństwa musiała nastąpić nieuchronnie. Nieukrywane uznanie dla twórców Konstytucji wyraził znamionnymi słowami:

Choćby też wszyscy uczestnicy spisku 3 Maja okazali się członkami łóz wolnomularskich, ich wiekopomne dzieło było tworem polskiego oświeconego i niepodległego ducha, wielkim zwycięstwem nad swojską słabością, szczęśliwym rozwiązaniem tych ustrojowych zagadnień, które wszystkie narody łądowo-europejskie miały dopiero w XIX w. podjąć za przewodem Francji<sup>47</sup>.

Okres II wojny światowej i okupacji ziem polskich nie służył pogłębieniu refleksji nad znaczeniem Konstytucji 3 Maja. Podziemne ugrupowania polityczne od narodowej demokracji do komunistów odwoływały się, i to nawet często, do majowej tradycji, lecz czyniły tak zazwyczaj ze względów propagandowych i instrumentalnych. Wymownym tego przykładem może być artykuł Alfreda Lampe — komunisty i współtwórcy Związku Patriotów Polskich w ZSRR — *Pierwszy i trzeci maja*, zamieszczony w „Nowych Widnokręgach” 20 kwietnia 1943 r. Znaczne

<sup>46</sup> E. Kwiatkowski, *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*, Warszawa 1989, s. 101.

<sup>47</sup> W. Konopczyński, *Dzieje Polski Nowożytnej*, Warszawa 1986, cz. 2, s. 238—239.

fragmenty artykułu, mówiące o tym, że Konstytucja 3 Maja była wysiłkiem polskiej społeczności XVIII w. zmierzającym do wewnętrznego odrodzenia oraz próbą „okielznania” samowoli szlachty i magnaterii, opanowania rozprzężenia wewnętrznego, umocnienia władzy wykonawczej, skarbu, wojska nie odbiegały od prezentowanych niejednokrotnie ocen i opinii. Jednak dalej autor traktował już instrumentalnie chlubne wydarzenia z naszej przeszłości pisząc:

Nasze narodowe tradycje, tradycje Konstytucji 3 maja, tradycje Kościuszki, Kollataja, Bartosza Głowackiego, Kilińskiego przeniesione we współczesność, przemieszczone w r. 1943 — każą nam tym bardziej stanąć w jednym szeregu z walczącym narodem Związku Radzieckiego pod hasłem wspólnej walki ze wspólnym wrogiem o wspólne zwycięstwo [...] Dlatego też obchodząc 3 Maja winniśmy zawsze, a tym bardziej dziś wzmacniać naszą łączność z siłami europejskiej demokracji, przede wszystkim z ostoją tej demokracji, ze Związkiem Radzieckim, którego walka z hitlerowskimi Niemcami niesie wolność i niepodległość naszemu narodowi.

Pierwsze lata powojenne również nie okazały się sprzyjające dla spokojnych i wyważonych ocen Konstytucji 3 Maja. Swoiste odbicie panujących wówczas poglądów stanowi artykuł Henryka Jabłońskiego *Polskie konstytucje* opublikowany w 1952 r. (sądzić można, że na wyraźne życzenie twórców Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalonej w tymże roku). Już wstępne powołanie się na myśl Stalina, że „państwo jest maszyną w rękach klasy panującej, służącą do dławienia oporu jej przeciwników klasowych”, oraz uwaga autora, iż w ciągu wieków państwo polskie było tego rodzaju maszyną w ręku feudałów polskich, świadczyło o kierunku formułowania ocen, także o Konstytucji 3 Maja. Rzeczywiście opinie o tej „pierwszej prawdziwej polskiej konstytucji” były często zgodne z duchem wstępu:

Konstytucja 1791 r. nie uratowała niepodległości Polski, ale wraz z insurekcją przy czym decydującą rolę pozostawiała posiadaczom ziemi, otwierając jednak coraz większe perspektywy współdziałania w rządach posiadaczom burżuazyjnym [...] Wszystko to spięte klamrą znacznego postępu na drodze do dalszego scentralizowanego państwa, określało nowe oblicze Rzeczypospolitej rządzonej przez warstwę forsujące kapitalistyczną przebudowę gospodarki i pragnące utrzymania niepodległości państwowej [...] Stanowiła Konstytucja majowa istotny krok na drodze kształtowania się burżuazyjnego narodu polskiego.

Zauważał też autor „wielkie feudalne pozostałości w konstytucji 1791 r.”, które nie przeszkodziły mu jednak uznać jej za pierwszą próbę reformy wśród krajów wschodniej Europy. W zakończeniu artykułu natomiast pisał:

Konstytucja 1791 r. nie uratowała niepodległości Polski, ale wraz z insurekcją kościuszkowską udowodniła bezspornie, gdzie tkwiły żywotne siły narodu, stała się istotną częścią składową naszej postępowej narodowej tradycji<sup>48</sup>.

Rok 1956 stanowi ważną cezurę w przedstawianiu przez polską historiografię Konstytucji 3 Maja. Jest prawdą, że często przy ferowaniu ocen posiłkowano się opiniami Marksa i Engelsa (zresztą w zasadzie pozytywnymi), lecz nie kwestionowano już jej postępowego charakteru i doniosłości dla narodu polskiego. Wiele miejsca w swej bogatej twórczości naukowej poświęcił Konstytucji Bogusław Leśnodorski, który nie wsty-

<sup>48</sup> H. Jabłoński, *Konstytucje polskie*, „Państwo i Prawo” 1952, nr 3, s. 367—405.

dził się przyznać do faktu, iż jego poglądy w stosunku do niej uległy daleko idącym zmianom:

W tej też perspektywie dociekań własnych i innych historyków, w tym i badaczy z innych krajów, autor tych słów zmienił po części wcześniejsze swoje koncepcje [...] zbliżając się do pełniejszego, a zatem i bardziej sprawiedliwego, obrazu światła i cieni tamtego okresu. Co najważniejsze, wiemy dzisiaj, że Konstytucja 3 Maja nie kończyła dzieła reformy, łagodnej rewolucji, lecz dopiero je rozpoczynała. Takie były intencje i takie były poczynania przynajmniej części twórców i rzeczników tych przemian. W tym kierunku szły dalsze prace obozu patriotycznego<sup>49</sup>.

Leśnodorski w późniejszych opracowaniach dostrzegał w ustawodawstwie Sejmu Czteroletniego przełom w politycznym ustroju państwa i zapoczątkowanie reform społecznych:

Przy ograniczeniach klasowych i nawet sprzecznościach wewnętrznych, w starciu z oligarchią magnacką, ustawodawstwo Sejmu Czteroletniego z Konstytucją 3 Maja na czele przewycięzało rozkład władzy państwowej — dzieło poprzedniego okresu. Wprowadzało centralizację władzy, rozszerzało bazę społeczną ustroju, uaktywniało przemiany społeczno-ekonomiczne; było wyrazem polskiego Oświecenia, ożywiało uczucia patriotyczne i mobilizowało do walki w obronie niepodległości kraju ojczystego<sup>50</sup>.

Podkreślał również fakt, iż „Ustawa Rządowa 3 maja” była drugim tego typu aktem na świecie, po ustawie konstytucyjnej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z 1787 r.

Zbliżoną do Leśnodorskiego opinię o Konstytucji 3 Maja prezentowała Maria Bogucka w pracy „*Dawna Polska. Narodziny, rozkwit, upadek*”:

Przepojona szczerym patriotyzmem i wolą ratowania upadającej Rzeczypospolitej, ustawa z 3 maja regulowała podstawowe prawa i obowiązki ogółu mieszkańców kraju oraz zasady organizacji władzy państwowej w sposób, który świadczył o przesiąkaniu do Polski idei burżuazyjnego konstytucjonalizmu. Nie znaczy to oczywiście, że 3 maja 1791 roku obalono u nas ustrój feudalny. Tak daleko twórcy konstytucji nie mogli i nie chcieli się posunąć. Ich dzieło otwierało jednak przed społeczeństwem polskim szeroką drogę reform i ważnych przemian.

Bogucka zwracała uwagę, że twórcy ustawy konstytucyjnej położyli główny nacisk na reformę ustroju politycznego: wprowadzenie dziedziczności tronu, trójpodziału władz, zniesienie *liberum veto* i konfederacji, powołanie Straży Praw, a w zakresie stosunków społecznych zatrzymali się w połowie drogi „być może w nadziei, że ta powściągliwość ugłaszce reakcyjną szlachtę, że ułatwi wprowadzenie w życie reform, które choć niepełne — mogły odegrać kolosalną rolę w przebudowie polskiego państwa i społeczeństwa”<sup>51</sup>.

Z sympatią, choć i charakterystyczną dla siebie przewrotnością wyrażał się o Konstytucji 3 Maja czołowy pisarz historyczny i publicysta Paweł Jasienica. W napisanej po polsku, pierwszej na kontynencie konstytucji typu „francuskiego” postrzegał przede wszystkim określenie ustroju porządnie zorganizowanej, konstytucyjnej monarchii stanowej, otwarcie drogi na szczyty przed elitami miejskimi i usunięcie z życia politycznego

<sup>49</sup> *Konstytucja 3 Maja 1791 r. Statut Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji*, oprac. J. Kawecki, przedmowa B. Leśnodorski, Warszawa 1983, s. 33.

<sup>50</sup> Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2: *Od połowy XV wieku do r. 1795*, Warszawa 1966, s. 545.

<sup>51</sup> M. Bogucka, *Dawna Polska. Narodziny, rozkwit, upadek*, Warszawa 1974, s. 404—405.

„herbowego lokajstwa”. Przyznawał słusność jej surowym krytykom tudzież złośliwym szydercom, iż nie wprowadziła rządów ludu ani dyktatury jakobińskiej oraz że mało dała chłopom, lecz od razu dodawał:

Lecz i to co dawała, było prowokacją w stosunku do mocarstw ościennych. Nie można wątpić, że paragraf o chłopach zachęcił carat do zbrojnej interwencji za dużo sobie pozwalającej Rzeczypospolitej [...] Społeczna treść Konstytucji 3 Maja czyniła z Rzeczypospolitej państwo niebezpieczne dla wszystkich trzech sąsiadów.

Konstytucja 3 Maja dokonała tego dzieła, którego fatalne — by nie rzec gorzej! — już w jagiellońskich czasach rozpoczęte zaniedbanie fizyczne umożliwiło naszą zgubę. Nadała organom i służbom państwowym postać i sprawność potrzebną do uruchomienia, mobilizowania dla celów publicznych sił, drzemających od wieków w organizmie Obojga Narodów<sup>52</sup>.

W pozytywnym świetle przedstawiła Konstytucję 3 Maja Zofia Zielińska w pracy *Ostatnie lata Pierwszej Rzeczypospolitej*, wydanej w serii „Dzieje Narodu i Państwa Polskiego”:

Choć konstytucja majowa była owocem kompromisu między pomysłami króla a nieufnymi wobec monarchizmu przywódcami sejmu, choć wynik tego kompromisu — zwłaszcza w punkcie o straży, w znacznej mierze pozbawionej atrybutów niezbędnych sprawnemu ministerium — nie zawsze był udany, *Ustawa Rządowa* tworzyła ustrój wolny od tych wad, które przez lata pozwalały tylko niszczyć, a uniemożliwiały działania pozytywne. Sejm, gotowy do obrad i podejmujący uchwały większością głosów, odzyskiwał zdolność rzeczywistego decydowania o losach państwa. Modne w epoce Oświecenia cenzusowe prawo wyborcze, dostępne dla szlachty płacącej podatek określonej wysokości, utrudniało magnatom terroryzowanie sejmików za pośrednictwem gołoty i decydowanie o wynikach prowincjonalnych elekcji. Ograniczone przedstawicielstwo miejskie w sejmie, które przez nobilitację miało się *de facto* znacznie rozszerzyć, stwarzało nadzieję, że podejmując decyzję ustawodawca będzie się kierował nie tylko interesem stanu szlacheckiego. Konstytucja 3 Maja dowodziła, że główne przeszkody na drodze odrodzenia politycznego i społecznego sejm pokonał. Osiągnięcia te należało utrwalić i rozszerzyć<sup>53</sup>.

Uznanie dla Konstytucji 3 Maja wyrażane przez świętego historyka Janusza Tazbira zaowocowało zaliczeniem jej do swoistego zbioru „kamieni milowych polskiej świadomości historycznej”. Swą decyzję historyk motywował m.in. następująco:

Konstytucja ma pełne prawo do figurowania w naszej antologii. Stanowi bowiem niezbity dowód, iż rozbiory nie nastąpiły z własnej winy naszej anarchii i niezdolności do samodzielnego bytu. Wręcz przeciwnie, były morderstwem dokonany na wracającym do zdrowia organizmie państwowym. Gdyby nastąpiły od razu w r. 1772, na cóż mogłyby się powołać kolejne generacje Polaków. Chyba tylko na program konfederacji barskiej, stanowiący apologię sarmackiego konserwatyizmu i kontrreformacyjnej nietolerancji.

Tazbir traktował Konstytucję 3 Maja jako testament Polski niepo-dległej, zresztą testament dziwny, „[...] skoro Konstytucja, 3 Maja zno-sząc większość kamieni węgielnych, na których był zbudowany gmach »złotej wolności«, burzyła w istocie całą strukturę ustrojową szlacheckiej Rzeczypospolitej”<sup>54</sup>.

Kilka roczników polskiej młodzieży zapoznawało się z naszymi dziejami ojczystymi z podręcznika Heleny Michnik i Ludwika Mosler *Historia Polski do roku 1795*. Sądzę więc, że może być interesujące przy-

<sup>52</sup> P. Jasienica, *Rzeczypospolita Obojga Narodów*, Warszawa 1988, s. 456—459.

<sup>53</sup> Z. Zielińska, jw., s. 61—62.

<sup>54</sup> J. Tazbir, *Kamienie milowe polskiej świadomości*, „Polityka” 1988 (31 XII).

pomnienie zawartych w nim opinii i uwag o Konstytucji 3 Maja, z zaznaczeniem, iż partie poświęcone ustawie konstytucyjnej przygotowała pierwsza z autorek. Rozpoczęły się one stwierdzeniem, że nicią przewodnią Konstytucji było ratowanie niepodległości, co sprawiało, iż reformy polityczne przeważały w niej nad społecznymi:

Ustrój feudalny w Rzeczypospolitej został nie naruszony. Szlachta zachowała pełnię władzy politycznej i dotychczasowe przywileje, sprawa mieszczańska została rozwiązana tylko połowicznie, niemniej jednak przyczyniła się do zbliżenia między szlachtą a mieszczaństwem. Poddaństwo i pańszczyzna zostały nie naruszone, chłopci nie zostali usamodzielnieni gospodarczo. Atoli fakt, że w Konstytucji w ogóle poruszono sprawę chłopską, że Konstytucja 3 Maja wzięła chłopów w obronę, był niewątpliwie pozytywny. Była to zapowiedź dalszych zmian w położeniu chłopca.

Następnie młodzież mogła się dowiedzieć z podręcznika, że Konstytucja wzmocniła władzę państwową i królewską oraz miała silne ostrze przeciwmagnackie:

Dziedziczość tronu powstrzymywała samowolę magnacką i uniezależniała od niej króla. W magnatów godziło również pozbawienie szlachty „gołoty” prawa wyborczego, zakaz konfederacji, rokoszów, utrzymywania wojsk prywatnych, zniesienie *liberum veto* oraz nowoczesna organizacja władz państwowych, dopuszczenie do urzędów mieszczan i stworzenie kadr urzędniczych.

Kolejna wyeksponowana uwaga zawierała opinię, że Konstytucja była pierwszym krokiem do przekształcenia się Rzeczypospolitej w szlachecko-burżuazyjną monarchię konstytucyjną. Wreszcie autorki podkreślały, iż Konstytucja majowa świadczyła o głębokim patriotyzmie i szczerzej chęci walki o zachowanie niezależności państwowej, wykazywała, że kraj własnymi siłami dźwigał się z upadku:

Była ona wielkim osiągnięciem narodu, zabezpieczała możliwości rozwoju gospodarczego i politycznego kraju<sup>55</sup>.

Należy podkreślić, że zawarte w podręczniku opinie i oceny korespondują z wieloma przedstawionymi tu wypowiedziami naukowców, polityków i publicystów. Za podsumowanie niniejszych rozważań niech posłużą słowa Jerzego Łojka zawarte w opracowaniu do lubelskiego wydania *Konstytucji 3 Maja*, z 1981 r.:

Konstytucja 3 Maja 1791 r. stanowi bezspornie największą spuścizną ideowo-polityczną po niepodległej Rzeczypospolitej. Przez historiografię światową uznana została za jedno z trzech — obok konstytucji amerykańskiej z 1787 r. i konstytucji rewolucyjnej Francji z września 1791 r. — epokowych dzieł prawodawczych XVIII w. Wielkość *Ustawy Rządowej* wynika nie tylko z wartości prawno-ustrojowej jej postanowień, ale przede wszystkim z całego moralno-politycznego sensu wysiłku niepodległościowego podjętego przez stronnictwo patriotyczne w dobie Sejmu Czteroletniego mimo nieprzezwycięzalnych, wydawało się, przeciwności zewnętrznych i wewnętrznych. Dzięki temu stała się aktem o niezmiernie istotnym znaczeniu dla tradycji narodowej, oddziałującym na świadomość polityczną wielu pokoleń Polaków<sup>56</sup>.

<sup>55</sup> H. Michnik, L. Mosler, *Historia Polski do 1795*, Warszawa 1966, s. 417—418.

<sup>56</sup> *Konstytucja 3 Maja*, oprac. J. Łojek, Lublin 1981, s. 46—47, 53.